

Jacek Wasilewski

Sprawa generała Augusta Emila Fieldorfa

Palestra 33/11-12(383-384), 1-13

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

palestra

11-12

1989

miesięcznik

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

ROK XXXIII — 383—384 — LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1989 R.

JACEK WASILEWSKI

SPRAWA GENERAŁA AUGUSTA EMILA FIELDORFA*

W dniu 24 lutego 1953 r. została wykonana kara śmierci orzeczona wobec generała brygady Augusta Emila Fieldorfa, organizatora i pierwszego dowódcy Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej. Kara ta została orzeczona przez Sąd Wojewódzki w Warszawie i utrzymana w mocy przez Sąd Najwyższy.

W 36 lat później, w dniu 7 marca 1989 r., Prokurator Generalny PRL Józef Żyta stwierdził w swym postanowieniu, że gen. Fieldorf nie popełnił zarzuconego i przypisanego mu przestępstwa, i umorzył postępowanie karne, dokonując tym samym ostatecznej i całkowitej rehabilitacji generała.

Za tymi dwiema datami kryje się bezmiar tragedii człowieka, który nie tylko utracił życie, ale także został publicznie obciążony popełnieniem najpoważniejszej zbrodni, jakiej dopuścić się może polski obywatel, mianowicie zbrodni zdrady Ojczyzny. Zadano śmierć a zarazem starano się zabić powstającą legendę, ugodzić nie tylko w oskarżonego, lecz także w wyznawane przezeń idee, w wartości, o które walczył, w licznych jego podkomendnych.

* Po ukazaniu się notatek prasowych o postanowieniu Prokuratora Generalnego PRL z dnia 7.III.1989 r. w sprawie generała Augusta Emila Fieldorfa Redakcja zwróciła się pismem do Prokuratury Generalnej o udostępnienie akt sprawy generała członkowi Komitetu Redakcyjnego adw. Jackowi Wasilewskiemu. Prokuratura Generalna wyraziła zgodę na powyższe i w ten sposób powstał „na gorąco” pierwszy zapis wrażeń i uwag Autora pod wpływem zetknięcia się z tymi aktami (*Redakcja*).

Dzisiaj wiemy, że wszystkie zarzuty, jakie mu stawiano, były z gruntu fałszywe, a ferowane wobec niego wyroki urągały i zasodom procesowym, i zasodom praworządności. Nie można w tej sytuacji nie stawiać sobie pytania, jak to się stało, że jednemu z najwybitniejszych żołnierzy Armii Podziemnej, który niemal codziennie kładł na szalę swe życie, walcząc o wyzwolenie Polski, zarzucono a następnie przypisano zbrodnię. Że ten, który szczyt się posiadaniem orderu *Virtuti Militari* nadanym mu 4-krotnie, Krzyżem Walecznych i innymi wysokimi odznaczeniami, został uznany za zdrajcę narodu, że ten, który walczył o wolność przeciw okupantowi, uznany został za winnego tego, iż szedł okupantowi na rękę. Co sprawiło, że Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej, sławny Kedyw, ocenione zostało jako organizacja stojąca wobec okupanta z bronią u nogi, zwalczająca niemal wyłącznie ruch lewicowy? Ten sam Kedyw, który w rzeczywistości należał do najbardziej aktywnych i walecznych jednostek bojowych Armii Krajowej!

Myślę, że pytania takie nie mogą pozostać bez odpowiedzi, stawiają je bowiem nie tylko ci, którzy służyli w szeregach Armii Krajowej lub byli wychowani w jej tradycjach i kulcie, lecz także ci, którzy reprezentowali odmienną platformę polityczną. Są to pytania, na które musi paść odpowiedź, albowiem milczenie w sprawach takich jak proces gen. Fieldorfa odbierałoby władzom wiarygodność, stawiałoby pod poważnym znakiem zapytania szczerść intencji i hasło porozumienia narodowego; milczenie to byłoby przeszkodą do uzyskania narodowego porozumienia zwłaszcza dziś, gdy przedstawiciele różnych kierunków politycznych zasiedli przy „okrągłym stole”, by wspólnie radzić nad przyszłością Polski.

Ale by dać odpowiedź na podobne pytania, trzeba znać prawdę, trzeba znać przede wszystkim okoliczności, w jakich doszło do procesu, trzeba wreszcie znać przebieg śledztwa i procesu. Źródłem poznania mogą być ludzie, którzy mieli związek z procesem, oraz dokumenty. Wiemy dzisiaj, kto prowadził śledztwo, kto podjął decyzję o aresztowaniu generała, kto stawiał mu zarzuty, decydował o biegu procesu, kto wyrokował i kto wyrażał opinię, że generał nie zasługuje nawet na ułaskawienie, ale nie sądzę, by ci ludzie chcieli powracać do sprawy. Z pewnością wybiorą milczenie. Pozostają więc dokumenty, a przede wszystkim akta sprawy. Trzeba je badać, analizować, rozważyć ich wiarygodność.

I oto leżą przede mną trzy niegrube teczki, mocno zniszczone, ale autentyczne. Pierwsza z nich zawiera materiały śledcze, a w szczególności protokoły wyjaśnień generała, zeznania świadków, decyzje podejmowane przez prowadzących i nadzorujących śledztwo, druga zawiera dokumenty, o których powiem słów kilka za chwilę,

trzecia wreszcie — to protokół rozprawy głównej, poprzedzonej aktem oskarżenia, wyroki, rewizje, opinie o zasadności skorzystania z prawa łaski. Sięgam do nich z bijącym sercem, chociaż pragnąłbym je badać z pełnią obiektywizmu, wyłącznie przez pryzmat mego prawniczego i życiowego doświadczenia, wyzwolony od jakże zrozumiałej emocji. Pragnę poznać prawdę i jeżeli ją w aktach odnajdę, przekażę ją Czytelnikom „Palestry”.

Śledztwo

W dniu 10 listopada 1950 r. do mieszkania w Łodzi zajmowanego przez generała Augusta Emila Fieldorfa wkroczyli przedstawiciele byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Przeprowadzono rewizję, w trakcie której ujawniono i zabezpieczono zegarek na rękę, ołówek, okulary, portmonetkę z zawartością 7 złotych i 45 groszy, pieniądze luzem w kwocie 22 zł, chustkę do nosa, podarty, brązowy portfel i zapalniczkę. Nie ujawniono żadnych dokumentów lub przedmiotów, które świadczyłyby o jakiegokolwiek działalności politycznej lub społecznej generała.

Tego samego dnia gen. Fieldorf, używający wtedy nazwiska „Walenty Gdanicki”, został zatrzymany i dowieziony do gmachu, w którym urzędowały władze bezpieczeństwa. Na pytanie o personalia odpowiedział, że nazywa się August Emil Fieldorf, urodzony 20.III.1895 r. w Krakowie, że jest oficerem Wojska Polskiego w randze generała brygady, odznaczonym m.in. 4-krotnie orderem *Virtuti Militari* i Krzyżem *Walecznych*. Podał też, że w październiku 1947 r. powrócił — w ramach repatriacji — ze Związku Radzieckiego, odszukał rodzinę i zajął się leczeniem, ponieważ stan jego zdrowia był bardzo zły i nie pozwalał mu na podjęcie jakiegokolwiek pracy. Na zadane pytania odpowiedział, że po powrocie do Polski nie nawiązał żadnych kontaktów z dawnymi towarzyszami broni, nie podjął żadnej działalności publicznej. Swego powrotu do Polski nie krył. Po zainstalowaniu w Łodzi, zawiadomił o swym powrocie Rejonową Komendę Uzuppełnień, przy czym w stosownym piśmie używał nazwiska prawdziwego. Nie dokonał ujawnienia w ramach amnestii, ponieważ oficjalne zgłoszenie powrotu uważał za akt tożsamy z ujawnieniem się. Odważnie i szczerze scharakteryzował swój stosunek do ówczesnej polskiej rzeczywistości jako „wyczekujący”, obliczony na zmiany. Odpowiadając na pytanie dotyczące stosunku do Związku Radzieckiego, określił go jako „wrogi”, oparty na „urazie do ZSRR”. Kontynuując swe wstępne wyjaśnienia, podał, że nie jest mu nic wiadomo na temat istnienia w Polsce tzw. Podziemia. „Byłem zupełnie zdezorientowany — mówił — co do istnienia podziemia, sądziłem, że nie ma żadnego podziemia (...)”.

Świadom faktu aresztowania płka Jana Mazurkiewicza, jego następcy na stanowisku dowódcy Kedywu, oświadczył, że w aktualnej sytuacji uważa „pociąganie młodzieży za karygodne (...)”, a kiedy padło pytanie: „Powiedźcie, co wiecie o inspiracji podziemia przez wrogie ośrodki emigracyjne?”, odpowiedział prosto, że nic mu o takiej inspiracji nie wiadomo. „Wiem, że Bór-Komorowski i Pełczyński wyjechali do Anglii, i przyznaję, że mogą jakąś działalność w Polsce prowadzić, nic jednak takiego nie wiem. Gdyby jednak taką działalność prowadzili, mój stosunek do tego byłby negatywny.”

Po złożeniu wyjaśnień w dniach 10 i 11 listopada 1950 r. gen. Fieldorf został aresztowany. Decyzja o aresztowaniu zapadła w dniu 21 listopada 1950 r. (podpisała ją prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej ppłk Helena Wolińska), a 13 grudnia tegoż roku generał został osadzony w więzieniu mokotowskim.

Akta nie zawierają żadnych informacji, gdzie przebywał gen. Fieldorf w okresie pomiędzy zatrzymaniem a aresztowaniem oraz w okresie pomiędzy aresztowaniem a osadzeniem w areszcie śledczym. Zapadło postanowienie o wszczęciu śledztwa (jego numer brzmiał: VII/PN/239/50), a na oficera śledczego powołany został ppor. Kazimierz Górski, funkcjonariusz byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Tenże oficer śledczy prowadził wszystkie przesłuchania, zarówno samego gen. Fieldorfa jak i świadków, powoływał tych ostatnich, gromadził materiał dowodowy, okazywał niektóre dokumenty, stawiał wnioski w zakresie biegu śledztwa, wreszcie sporządził akt oskarżenia, zatwierdzony następnie przez przedstawiciela Prokuratury Generalnej pprokuratora B. Wajsblecha.

W toku śledztwa gen. Fieldorf złożył obszernie wyjaśnienia. Brak miejsca nie pozwala na ich dosłowne przytaczanie, konieczne jest jednak przynajmniej ich streszczenie, mają one bowiem znaczenie historyczne, a jednocześnie pozwalają wyrobić sobie pogląd o osobowości generała i jego stosunku do tego, co się wydarzyło.

Podał on, że jako oficer zawodowy w randze pułkownika brał udział w kampanii wrześniowej jako dowódca pułku. Po rozbiciu jego jednostki przez Niemców przedostał się do Francji, a następnie do Anglii. We wrześniu 1940 r. został wysłany do Polski z instrukcjami gen. Władysława Sikorskiego dla dowódcy Związku Walki Zbrojnej, późniejszego Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. bryg. Stefana Roweckiego. Fieldorf, wykonując rozkaz, przedostał się do Polski, nawiązał kontakt z gen. Roweckim i przekazał mu instrukcje Premiera i Wodza Naczelnego. Mianowany został wtedy komendantem obwodu białostockiego Armii Krajowej. W sierpniu 1942 r. dowódca Armii Krajowej mianował go organizatorem Kierownictwa Dywersji (Kedyw). Po powstaniu tej organizacji Fieldorf

mianowany został jej dowódcą. Po dekonspiracji jego danych przekazał dowództwo Kedywu płk. Janowi Mazurkiewiczowi, sam zaś zajął się na rozkaz Komendanta Armii Krajowej utworzeniem organizacji o kryptonimie „Nie”. Po jej utworzeniu przekazał jej dowództwo gen. Leopoldowi Okulickiemu. Kiedy meldował się później u niego jako nowo mianowanego dowódcy Armii Krajowej, dowiedział się w czasie rozmowy, że Naczelny Wódz powołał go na stanowisko generała brygady.

Wyjaśnienia gen. Fieldorfa dotyczą głównie celu powołania Kedywu. Przesłuchiwany podał swój najczęściej używany pseudonim konspiracyjny „Nil”. Wyjaśnił, jaka była struktura Kedywu, przedstawił jej działalność i usytuowanie w ramach Armii Krajowej. Wyraźnie określił, że Kedyw powołany został do zwalczania sił okupacyjnych oraz likwidacji agentów gestapo i sił porządkowych okupanta oraz osób współpracujących z nimi. Jedynym celem organizacji było kontynuowanie i nasilenie walki wyzwolenczej, jedynym wrogiem — hitlerowskie Niemcy. Wobec tego, że z ust przesłuchującego padały pytania, a nawet stwierdzenia, że głównym celem działania Kedywu była walka nie z władzami okupacyjnymi, lecz z organizacjami lewicowymi i jej przedstawicielami, z partyzantami radzieckimi, a nawet z osobami pochodzenia żydowskiego, gen. Fieldorf stanowczo temu przeczył, powołując się w tym względzie na szereg działań i decyzji. Ponieważ w akcie oskarżenia, jaki po zakończeniu śledztwa został sporządzony, znalazło się stwierdzenie, że „podejrzany przyznał się częściowo do winy”, przeto muszę tu z całą mocą zauważyć, że w żadnym z protokołów przesłuchań gen. Fieldorfa nie znalazłem niczego, co mogłoby być podstawą takiego stwierdzenia.

Śledztwo przedłużyło się, Sąd Wojskowy przedłużył więc areszt tymczasowy zastosowany wobec gen. Fieldorfa. Decyzja w tym względzie zapadła w dniu 21 maja 1951 r. Podjął ją sąd w składzie: Aleksander Warecki (jako przewodniczący) oraz Widaj i Wizelberg. W tym czasie oficer śledczy powołał na przesłuchanie w charakterze świadków dwóch wyższych oficerów Armii Krajowej, a mianowicie Tadeusza Grzmielewskiego i Władysława Liniarskiego. Obaj przebywali w areszcie; Liniarski skazany był na karę śmierci. Świadkowie obciążyli gen. Fieldorfa, uczynili to jednak w sposób specyficzny. Ich relacje były niezwykle ogólnikowe, podawane fakty obciążały Kedyw i Komendę Główną Armii Krajowej, pozostawały zaś z osobą Fieldorfa w bardzo luźnym związku. Grzmielewski podał m.in., że Kedyw rozpracowywał i mordował działaczy lewicowych, ocenił, że zabito łącznie od 100 do 300 przedstawicieli organizacji lewicowych. Pytany o szczegóły, zastrzegał się niepamięcią. Podał jeden tylko wypadek likwidacji drukarni PPR na Bielanach, w czasie której zabito kilku jej pracowników, przy czym powiedział to jednak

jakby na marginesie sprawy, nie łącząc tej akcji z osobą gen. Fieldorfa. Podobnie ogólnikowe, acz obciążające były zeznania drugiego świadka Liniarskiego.

Po przeprowadzeniu tych dowodów gen. Fieldorf został po raz pierwszy przesłuchany przez przedstawiciela Prokuratury Generalnej, mianowicie przez podprokuratora B. Wajsblecha. Protokół (znajduje się na k. 170 akt) z dnia 25.VIII.1951 r. jest niezwykle krótki, zawiera półtorej strony. Gen. Fieldorf nie przyznał się do winy, odrzucił w szczególności oskarżenie o rozpracowywanie i mordowanie działaczy lewicowych, partyzantów, osób narodowości żydowskiej oraz jeńców wojennych (bo i taki zarzut został sformułowany). Przesłuchujący nie przejawiał, jak się wydaje, żadnej inicjatywy i gen. Fieldorf podpisał swe oświadczenie stwierdzając: „Tak wyjaśniłem”.

31 lipca 1951 r. gen. Fieldorf został zawiadomiony o zamknięciu śledztwa, wobec czego złożył wtedy wniosek dowodowy. Zażądał mianowicie przesłuchania świadków Mazurkiewicza i Niepokólczyckiego, a ponadto świadków Grzmielewskiego i Liniarskiego. Wobec przesłuchania tych dwóch ostatnich świadków należy sądzić, że gen. Fieldorf chciał zapewne, aby dokonana została konfrontacja, w trakcie której miałyby możliwość zadania im pytań. W tym samym dniu oficer śledczy wydał postanowienie odmawiające uwzględnienia omawianego wniosku z tym uzasadnieniem, że zgłoszone dowody nic nowego nie wniosą do sprawy, natomiast „sprawy Mazurkiewicza i Niepokólczyckiego znajdują się w odrębnym postępowaniu”. Tom I sprawy czy też teczka pierwsza kończy się postanowieniem o zamknięciu śledztwa.

Myślę, że jest w tym miejscu rzeczą konieczną, abym po dokładnym zapoznaniu się z wyjaśnieniami gen. Fieldorfa stwierdził, iż wyjaśnienia te mają pewne cechy, które natychmiast rzucają się czytającemu w oczy. Po pierwsze — gen. Fieldorf nie ukrywał żadnych wydarzeń ze swego życia, swej kariery wojskowej, nie ukrywał swoich poglądów politycznych ani ideałów, o które walczył, po drugie — nie ukrywał niczego ze swej działalności w charakterze dowódcy Kedywu, zaprzeczając w sposób absolutnie konsekwentny, by Kedyw podejmował jakąkolwiek działalność przeciwko organizacjom lewicowym, jej działaczom, żołnierzom Armii Radzieckiej, Żydom czy jeńcom wojennym, po trzecie wreszcie — gen. Fieldorf nie obciążał nikogo ze swych przełożonych lub podwładnych i chociaż musiał mieć pełną świadomość groźby utraty życia, nie sięgał po takie środki obronne, jak przerwianie odpowiedzialności na innych; nie czynił tego nawet w stosunku do osób pozostających poza Krajem.

Ponieważ wspominałem, że tom II śledztwa zawierał tzw. dowody rzeczowe, trzeba poświęcić im kilka uwag. Są to kopie maszynowe

raportów terenowych jednostek Kedywu, zawierające szereg informacji o likwidacji działaczy lewicowych i partyzantów radzieckich. Nie są to oryginały, nie zawierają żadnych podpisów, nie wiadomo, skąd zostały uzyskane, a co najważniejsze — nie ma wśród tej dokumentacji nawet śladu, by sprawozdania te wpłynęły do kogośkolwiek, w tym do gen. Fieldorfa. Załączono także kilka rozkazów Komendanta Głównego Armii Krajowej (wydanych pod pseudonimem „Grabica”), nie mających żadnego związku ze sprawą gen. Fieldorfa, a także nie zawierających nic takiego, co mogłoby wspierać zarzut stawiany już nie samemu oskarżonemu, ale Komendzie Głównej Armii Krajowej i Kedywowi. Jest przy tym rzeczą bardzo interesującą, że — w wyniku zapewne przeoczenia — umieszczono w tym samym tomie maszynową przebitkę rozkazu Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Tadeusza Grota-Roweckiego (podpisany pseudonim „Grabica”), nie zawierającego niestety daty, w którym Komendant AK stanowczo zakazuje wszelkich akcji zbrojnych przeciw działaczom ruchu lewicowego, a także wszelkich denuncjacji osób poszukiwanych przez okupanta bądź podejmujących przeciw niemu jakąkolwiek działalność. Wybiegając nieco wprzód pragnę zauważyć, że oficer śledczy opracowujący akt oskarżenia, a następnie sąd orzekający, tj. Sąd Wojewódzki a potem Sąd Najwyższy, całkowicie pominieli ten fakt.

Śledztwo zostało więc zamknięte, a oficer, który je prowadził, przystąpił do sporządzenia aktu oskarżenia.

Postępowanie sądowe

Podprokurator Prokuratury Generalnej B. Wajsblech zatwierdził w dniu 21 marca 1952 r. akt oskarżenia sporządzony przez ppor. Kazimierza Górskiego z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Niezwłocznie został ten akt przesłany Sądowi Wojewódzkiemu (znajduje się obecnie w tomie III akt na kartach 174—183). Zgodnie z jego treścią gen. Fieldorf stanął pod zarzutem zbrodni przewidzianej w art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy i zdrajców Narodu Polskiego. Jak wynika z treści aktu oskarżenia, zawinienie oskarżonego polegać miało na tym, że idąc na rękę władzom okupacyjnym, brał w latach 1943—1945 udział w dokonywaniu zabójstw osób cywilnych, wojskowych oraz jeńców wojennych przez to, że jako szef Kedywu wydawał rozkazy, instrukcje i wytyczne podległym sobie jednostkom dotyczące rozpracowywania i likwidacji działaczy lewicowych, przedstawicieli partyzantki radzieckiej oraz osób pochodzenia żydowskiego. Akt ten zawiera m.in. również stwierdzenia, że w wyniku działalności Kedywu w ziemi białostockiej zginęło 237 osób znajdujących się w podanym wyżej okręgu, w ziemi

nowogródzkiej — 799, a w ziemi lubelskiej około 20. Uzasadnienie zarzutów jest krótkie, ogólne, większa część aktu oskarżenia zawiera ocenę polityczną okresu, o jakim mowa w akcie oskarżenia, podnosi znany zarzut, że Armia Krajowa nie walczyła z okupantem („stała z bronią u nogi”), natomiast działalność jej nastawiona była na bezwzględną walkę z ugrupowaniami lewicowymi. Liczby dotyczące ofiar (jw.) nie zostały w ogóle udowodnione, podobnie jak nie zajęto się w akcie oskarżenia związkiem pomiędzy rozkazodawstwem oskarżonego a przytaczanymi faktami.

W dniu 28 marca 1952 r. Sąd wydał zarządzenie o wyznaczeniu rozprawy głównej na dzień 16 kwietnia 1952 r. Wyznaczony został komplet sędziów w składzie: przewodnicząca — sędzia SW Maria Górowska, ławnicy — Malinowski i Szymański. W aktach nie ma żadnego śladu, by oskarżony ustanowił obrońcę lub by korzystał z jakichkolwiek widzeń. Rozprawa miała miejsce w oznaczonym dniu, tj. w dniu 16.IV.1952 r., przy czym godne odnotowania jest to, że rozpoczęła się o godz. 12.30. Jak wynika z protokołu rozprawy, przed sądem w podanym wyżej składzie stawiał się oskarżony wraz z obrońcą z urzędu adw. Aleksandrem Meringiem, oskarżenie popierał B. Wajsblech z Prokuratury Generalnej, protokolantem był aplikant sądowy J. Grądzki. Na wniosek prokuratora Sąd wyłączył jawność rozprawy. Brak jakichkolwiek danych co do miejsca rozprawy.

Oskarżony złożył bardzo krótkie wyjaśnienie, podtrzymując w całości te wyjaśnienia, jakie złożył w toku śledztwa. Do winy się nie przyznał, zaprzeczył, by kiedykolwiek wydawał rozkazy lub opracowywał instrukcje dotyczące zwalczania organizacji i działaczy ruchu lewicowego bądź partyzantów radzieckich. Zaprzeczył, by właśnie w tym celu powołany był Kedyw. W trakcie jego wyjaśnień przewodnicząca okazała mu niektóre fragmenty raportów terenowych oddziałów Kedywu (zawarte w tomie II akt oraz krótko omówione przeze mnie przed chwilą). Oskarżony dokumentów tych nie kwestionował; ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że jeżeli miały istotnie fakty zabójstw ludzi nie związanych z władzami okupacyjnymi, to była to samowola jednostek terenowych. Wyjaśnienie oskarżonego było stanowcze i konsekwentne. Strony nie miały do niego pytań o charakterze merytorycznym. Potem przesłuchano świadków Liniarskiego i Grzmielewskiego, którzy w zasadzie podtrzymali swe zeznania złożone w toku śledztwa, ale Liniarski, który był podwładnym oskarżonego w obszarze białostockim Armii Krajowej, zaprzeczył, by lewica była zwalczana takimi środkami, jak zabójstwa czy denuncjacje. Po ujawnieniu zeznań ze śledztwa świadek Liniarski potwierdził je. Świadek Grzmielewski też podtrzymał swe zeznanie, że Kedyw zwalczał ruch lewicowy. Twierdził, że taki rozkaz wydał Komendant Główny Armii Krajowej, ale żadnych konkretnych faktów co do działalności oskarżonego nie podał. Pytany

o wypadek rzekomego zniszczenia drukarni PPR na Bielanach i zabójstwo jej załogi, wyjaśnił, że słyszał o tym w czasie okupacji, lecz wiadomości tej nie sprawdzał.

Po wystuchaniu świadków obrońca złożył wniosek dowodowy, wnosił mianowicie o wezwanie i przesłuchanie w charakterze świadków Mazurkiewicza i Niepokólczyckiego oraz o powołanie w charakterze biegłego historyka, który by mógł wypowiedzieć się na temat stosunków konspiracyjnych, a w szczególności na temat podporządkowania Kedywowi Komendy Głównej Armii Krajowej terenowych ogniw Kedywu. Sąd oba te wnioski odrzucił: pierwszy — bez żadnej motywacji merytorycznej („wobec całkowitego wyjaśnienia sprawy (...)"), drugi — ponieważ byłyby trudności z ustaleniem osoby biegłego. Przewód został zamknięty. Prokurator wygłosił przemówienie oskarżycielskie, którego treści nie znamy, a które kończyło się wnioskiem o wymierzenie generałowi kary śmierci. Potem przemawiał obrońca, wnosząc o zmianę kwalifikacji prawnej czynów oskarżonego. Protokół nie zawiera żadnej adnotacji, jaką to kwalifikację obrońca proponował i jakie przytaczał argumenty obrończe. Oskarżony raz jeszcze do winy nie przyznał się i wnosił o uniewinnienie.

Wyrok został ogłoszony tego samego dnia; godziny publikacji wyroku nie znamy. Tempo orzekania musiało być jednak szybkie, skoro po rozpoczęciu rozprawy o godz. 12.30 sąd zdążył odebrać personalia, wysłuchać odczytany akt oskarżenia, przesłuchać oskarżonego i świadków, ujawnić niektóre dokumenty z tomu II akt i zamknąć przewód, dokonując zaliczenia ich do materiału dowodowego, wysłuchać przemówienia oskarżycielskiego i obrończego, odebrać ostatnie słowo oskarżonego, odbyć potem naradę nad wyrokiem, napisać go i opublikować. Sąd uznał oskarżonego za winnego w całości zgodnie z wysuniętymi przeciwko niemu zarzutami, wymierzył mu karę śmierci, w uzasadnieniu powtórzył polityczną ocenę omówionych w akcie oskarżenia stosunków okupacyjnych i roli Armii Krajowej. Oskarżonego nazwał sąd zbrodniarzem wyjątkowo groźnym, a nawet uznał, że sprawa, którą rozstrzyga, ujawniła zaledwie część jego zbrodniczej działalności. Jest rzeczą charakterystyczną, że sąd w ogóle nie ocenił wyjaśnień składanych przez oskarżonego, nie przywiązał też szczególnej wagi do zeznań świadków, a główne swe ustalenia faktyczne oparł na dokumentach z tomu II akt, nazywanych przez wyrok „dowodami rzeczowymi”, nie starając się nawet połączyć owej dokumentacji z osobą oskarżonego.

I sam oskarżony, i jego obrońca zapowiedzieli rewizję do Sądu Najwyższego. Rewizja gen. Fieldorfa wpłynęła w dniu 27 maja 1952 r. Jest ona krótka: wnosi o uniewinnienie, odrzuca — raz jeszcze — stwierdzenie, żeby Kedyw zwalczał ruch lewicowy, domaga się

dokumentacji pochodzącej z archiwum Kedywu (sądzę, że gen. Fieldorf zorientował się, iż zawarte w tomie II przebitki maszynowe nie zostały zweryfikowane jako dokumenty autentyczne) oraz jeszcze raz wnosi o wezwanie w charakterze świadków Mazurkiewicza i Niepokólczyckiego. Rewizji obrońcy w aktach nie odnalazłem, musiała jednak być złożona, albowiem Sąd Najwyższy w wyroku omawia jej treść; istnieje także dokument stwierdzający przyjęcie jej przez sąd I Instancji.

Sąd Najwyższy wyznaczył rozprawę rewizyjną na dzień 20.X.1952 r. Sprawa otrzymała sygnaturę SN III 74/52. Komplet sędziów stanowił: Emil Merz jako przewodniczący i sprawozdawca oraz sędziowie: Gustaw Auscaler i Igor Andrejew. Sąd Najwyższy, po wysłuchaniu stron, uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego i zmienił opis czynu mu przypisanego. Uznał mianowicie, że przypisanie oskarżonemu „brania udziału w zabójstwach” nie znajduje potwierdzenia w dowodach zebranych w śledztwie. Natomiast uznał oskarżonego za winnego działania organizacyjnego i rozkazodawczego. Kara śmierci została przez Sąd Najwyższy utrzymana w mocy.

Jak wspominałem, w aktach nie znalazłem rewizji obrońcy, ale z wyroku Sądu Najwyższego wiadomo, że rewizja ta podnosiła szereg zarzutów, w szczególności błędną ocenę okoliczności faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia przez ustalenie, że Kedyw walczył przeciw ruchowi lewicowemu oraz przez pominięcie, że oskarżony, jako wojskowy, związany był rozkazami przełożonych, stawiała też zarzut niesłusznego oddalenia wniosku o powołanie w charakterze świadków Mazurkiewicza i Niepokólczyckiego oraz nierozważenia twierdzeń świadka Grzmielewskiego, że rzekome rozkazy zwalczania ruchu lewicowego przez rozpracowywanie jego organizacji i mordowanie działaczy pochodziły nie od oskarżonego, lecz od Komendanta Głównego Armii Krajowej.

Wobec prawomocnego charakteru wyroku Sądu Najwyższego członkowie rodziny skazanego, jego ojciec, syn i córka, złożyli na ręce Bolesława Bieruta prośby o ułaskawienie. Prośby te zostały skierowane do Sądu Wojewódzkiego w celu zajęcia stanowiska. 8 grudnia 1952 r. Sąd Wojewódzki w tym samym składzie, który orzekał w sprawie pod przewodnictwem sędziego Marii Górowskiej, wydał opinię, że oskarżony na łaskę nie zasługuje, a to ze względu na „wielkie natężenie woli przestępczej”. Sąd Najwyższy — również w tym samym składzie, który orzekał — przyłączył się do tej opinii bez bliższego uzasadnienia swego stanowiska.

W dniu 9 lutego 1953 r. Prokurator Generalny zawiadomił Sąd Wojewódzki, że prośby o ułaskawienie nie zostały uwzględnione. Sąd Wojewódzki skierował wyrok do wykonania i w dniu 24 lutego 1953 r. gen. August Emil Fieldorf, organizator i dowódca Kierownictwa Dywersji, bohater walk o wyzwolenie Polski, został stracony.

Postępowanie rehabilitacyjne

Nadeszły wydarzenia października 1956 r. I oto do Sądu Najwyższego wpływa wniosek Prokuratora Generalnego Andrzeja Burdy o wznowienie postępowania i uchylenie obu wyroków. Wniosek nosi datę 8 kwietnia 1957 r., a już 4 maja tegoż roku sprawa wpływa na wokandę Sądu Najwyższego. Sygnatura akt: NS I KO 157/57. Sąd Najwyższy w składzie: Marian Budzianowski, jako przewodniczący i referent sprawy, Marian Fic i Władysław Ostrowski uchylił oba wyroki zapadłe w toku postępowania sądowego i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Sąd Najwyższy powołał się w szczególności na uniewinnienie świadka W. Liniarskiego oraz na oświadczenie świadka Grzmielewskiego, że jego zeznania były uzyskane metodami sprzecznymi z prawem; ponadto Sąd zakwestionował moc dowodową dokumentów znajdujących się w tomie II akt.

W sześć tygodni potem sprawa wpłynęła na wokandę Sądu Wojewódzkiego, który pod przewodnictwem sędziego SW Zdzisława Ziembę postanowieniem z dnia 17.VI.1957 r. sygn. akt IV K 93/57 przekazał sprawę do uzupełnienia w śledztwie na podstawie art. 305 k.p.k. Prokuratura Generalna dokonała przesłuchania świadka Władysława Liniarskiego, który odwołał swoje zeznania złożone w sprawie gen. Fieldorfa stwierdzając, że były one wymuszone, po czym referent sprawy prokurator Prokuratury Generalnej Stanisław Kriegel złożył Prokuratorowi Generalnemu wniosek o umorzenie postępowania z powodu braku dostatecznych dowodów zawinienia. Wniosek ten napotkał w Prokuraturze opory (odnotujmy dla historii, że był mu przeciwny m.in. prok. Leon Penner), ostatecznie jednak w dniu 4 lipca 1958 r. w sprawie noszącej numer: D I Spec. SB 180/57 Prokuratura Generalna umorzyła postępowanie stwierdzając, że materiał dowodowy nie zawiera dostatecznych dowodów na to, że oskarżony a potem skazany dopuścił się zarzuconych mu czynów.

Wydawało się, że postanowienie to kończy sprawę, jednakże sposób jej załatwienia nie mógł stanowić satysfakcji dla rodziny gen. Fieldorfa oraz szerokiego grona ludzi, którzy się z nim stykali, otaczali jego pamięć szacunkiem i uważali go za jednego z najwybitniejszych dowódców Armii Krajowej. Wychodząc naprzeciw tym postulatom, Prokurator Generalny PRL Józef Żyta uznał za słuszne raz jeszcze powrócić do sprawy, zbadać ją i dokonać ponownej analizy. W wyniku tych czynności Prokurator Generalny wydał postanowienie z dnia 7 marca 1989 r. (sygn. akt DSV 2 RN 15/89) zmieniające postanowienie Prokuratury Generalnej z dnia 4 lipca 1958 r. Prokurator Generalny umorzył postępowanie nie dlatego, że w sprawie brak było dostatecznych dowodów zawinienia, lecz dla-

tego, że gen. August Emil Fieldorf nie popełnił zarzucanego mu przestępstwa.

Postanowienie to, mocą którego gen. Fieldorf został ostatecznie i całkowicie zrehabilitowany, ma wymiar historyczny, nie tylko bowiem zrehabilitowało ono bohaterskiego żołnierza, niesłusznie oskarżonego i skazanego na śmierć, lecz także stwierdzało w uzasadnieniu m.in., że

„Komenda Główna Armii Krajowej nie wydawała nigdy rozkazów i wytycznych podległym sobie komendantom obszarów i rejonów, w tym także terenowym jednostkom Kedywu, zabijania działaczy lewicowych, partyzantów radzieckich lub osób pochodzenia żydowskiego tylko z powodu ich poglądów politycznych lub narodowości.”

Tym samym postanowienie Generalnego Prokuratora kończy ostatecznie czas zniewag i kalumnii, jakimi obruczana była Armia Krajowa przez całe lata. Stąd historyczny wymiar decyzji.

Tak w krótkości przedstawia się przebieg śledztwa i procesu organizatora i pierwszego dowódcy Kedywu Armii Krajowej, żołnierza, który zaszczytnie zapisał się w kronikach historii polskiej armii, 4-krotnego kawalera Orderu Virtuti Militari.** Wnioski z przedstawionych faktów i okoliczności Czytelnicy „Palestry” wyciągną sami, nie chciałbym jednak zakończyć publikacji bez pewnego spostrzeżenia, pewnej myśli, do jakiej doszedłem, dumając nad aktami tej tragicznej sprawy.

Otóż w tzw. okresie „błędów i wypaczeń” miało miejsce wiele postępowań sądowych, które kończyły się niesprawiedliwymi wyrokami, w wyniku czego ludzie godni szacunku, żołnierze i patrioci szli na śmierć lub skazywani byli na długoletnie kary więzienia, były to jednak różne sprawy. Były więc procesy, w których przedstawiano sądom materiał przekonywający, chociaż nieprawdziwy. Podejrzani i oskarżeni przyznawali się do winy, świadkowie obciążali ich swymi zeznaniami, podkreślając nierzadko, że czynią to w

** W kościele pw. Świętej Jadwigi w Milanówku znajduje się tablica pamiątkowa o treści następującej:

„20.III.1895—24.II.1953

Generał Brygady

August Emil Fieldorf

„NIL”

Żołnierz Legionów

dowódca 51 p.p.w.p., szef Kedywu KG Armii Krajowej 1942—1944, członek Kierownictwa walki podziemnej, skazany niewinnie, zrehabilitowany pośmiertnie, walczył i zginął za Polskę Niepodległą

Swojemu bohaterskiemu

Dowódcy — żołnierze Kedywu”

warunkach zupełnej dobrowolności, przedstawiano sądom dokumentację mającą wszelkie cechy rzetelności. Dowody te były wielokrotnie uzyskiwane metodami sprzecznymi z prawem, były po prostu wymuszone groźbami lub fizycznym i moralnym cierpieniem, przy czym okoliczności te były lub mogły być sądom nieznane. Jest rzeczą straszną, że zapadały wtedy wyroki niesprawiedliwe, naszym zaś obowiązkiem jest fakty takie ujawniać. Ale były i takie procesy, w których materiał dowodowy przedstawiany sądom budził wątpliwości już na pierwszy rzut oka, kiedy dla doświadczonych sędziów musiało być oczywiste, że zeznania, wyjaśnienia czy dokumenty budzą wątpliwości. Były to procesy, w których oskarżeni twardo i konsekwentnie bronili swej niewinności i swojej działalności, odrzucali oskarżenie, domagali się przeprowadzenia dowodów mających ich niewinność potwierdzić. Myślę, że wyrokowanie w takich sprawach, skazywanie ludzi, co do winy których nie mogły nie zachodzić zasadnicze wątpliwości, było czymś o wiele straszniejszym.

Sądzę, że sprawa przeciwko gen. bryg. Augustowi Emilowi Fiedorcowi należy do tej drugiej kategorii spraw, i dlatego myślę, iż los jego położył się straszliwym brzemieniem na sumieniu tych, którzy podjęli decyzję postawienia go przed sądem, prowadzili śledztwo, wydawali wyroki, odmawiali mu nawet prawa do ułaskawienia!

ADAM SZCZEPANKOWSKI

APLIKACJA ADWOKATA W ŚWIETLE POWOJENNYCH REGULAMINÓW*

Autor omawia podjęte przez NRA rozwiązania w kwestii aplikacji adwokackiej i egzaminu adwokackiego — w świetle uchwalonych przez nią w latach 1958—1982 regulaminów.

Przygotowanie młodych kadr adwokackich, wymienione jako jedno spośród licznych zadań samorządu w prawie o adwokaturze, jest niewątpliwie jednym z podstawowych obowiązków adwokatury. Ogromnie ważną rzeczą jest w tym względzie przyjęcie określonego

* Praca wyróżniona na Konkursie prac pisemnych aplikantów adwokackich Izby warszawskiej — patrz: artykuł adw. Jacka Kulisiewicza opublikowany w „Palestrze” z roku 1989, nr 2. (Redakcja).